Rok IV. Wrzesień 1886. Nr. 3.

ECHO
TRZECIEGO ZAKONU
Św. O. Franciszka.

Wychodzi w zeszytach miesięcznie i kosztuje rocznie:

w Krakowie 50 centów;
z przesyłką do Austryji 65 centów, do Niemiec 1 m. 50 fen., do Francyi i Włoch 2 franki, do Ameryki $^1/_2$ dolara.
Pojedyńczy zeszyt w Krakowie 5 centów. z przesyłką 7 ct. = 14 fen.

Redaktor i Wydawca: Dr. Władysław Miłkowski.



REDAKCYJA i ADMINISTRACYJA
w KSIĘGARNI KATOLICKIÉJ
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

SPIS RZECZY.

Pieśń do św. Michała Archanioła 129
Pierwsi męczennicy 131
Poeta z Alwernii i jego szkoła 148
Nowy wiersz Ojca świętego 162
Rozmaitości 164
Kroniczka 170
Biblijografija 189
Nekrologija 190
Odpowiedzi Redakcyi 191
Ofiary 192
Kalendarzyk.

bezdennéj głębi sumienia ludzkiego, wstrząśniętego wiarą i skruchą, w porywach duszy do życia lepszego, niewidzialnego, ale rzeczywistego; lub jeszcze w piękności przyrody, która do swego planu piérwotnégo wróciła. Jest, on słowem, piérwszym twórcą poezyi nowoczesnéj.

W klasztorach, pod okiem świętego Franciszka, zakwitły piérwsze kwiatki niebiańskiéj poezyi. Piérwszym naśladowcą serafickiego wieszcza, był brat Giacomino, franciszkanin z Werony, który napisał w narzeczu weneckiém dwa krótkie poemata: „Piekło“ i „Czyściec“ *). Następnie ukazała się anielska dusza świętego Bonawentury, o któréj Aleksander Hules powiedział: „wydaje się, że on nigdy nie zgrzészył w Adamie“. Wzniosły ten umysł przetrwał walkę scholastyczną, nie straciwszy nic z swego blasku i świéżości. Przypisują mu kilka dziełek, przypominających dytyramby, są to: Sześć skrzydeł serafickich; siedm dróg do wieczności; drogoskaz duszy do Boga. Wierny tradycyjom zakonu, doktór seraficki nie omieszkał nastroić swéj liry ku czci Dziewicy Niepokalanéj, która tak wszechwładnie zapanowała nad najgwałtowniejszémi obyczajami

*) Biblioteka świętego Marka w Wenecyi.

średniowiecznych czasów. Jego Psałtérz i śpiéwy ku czci Maryi z niezrównaną zdolnością, rzewnością i obfitością wysławiają imię, piękność i wielkość Matki Bożéj. Żałujemy jedynie, ze, za przykładem świętego Franciszka, nie pisał w narzeczu ludowém. A jednak w tych dwustu rymach tchnie siła duchowa, która ożywia i odradza rytm starożytny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nowy wiérsz Ojca świętego.

Ad Beatam Virginem Mariam

Precationes.

Ojciec święty Leon XIII., który i na polu poezyi chlubne zajmuje miejsce, ułożył ku czci Najświętszéj Maryi Panny następujące wiérsze, które za *Przeglądem* lwowskim powtarzamy:

I.

Ardet pugna ferox; Lucifer ipse, videt,
Horrida monstra furens ex Acheronte vomit.
Ocius, alma Parens, ocius affer opem.
Tu mihi virtutem, robur et adde novum.
Contere virgineo monstra inimica pede.

Te duce, Virgo, libens aspera bella geram;
Diffugient hostes; te duce, victor ero.

II.

Auri dulce melos, dicere: Mater ave,
Dicere dulce melos: o pia Mater ave.
Tu mihi deliciae, spes bona, castus amor;
Rebus in adversis tu mihi praesidium.
Si mens sollicitis icta cupidinibus,
Tristitiae et luctus anxia sentit onus:
Si natum aerumnis videris usque premi,
Materno refove Virgo benigna sinu.
Et cum instante aderit morte suprema dies,
Lumina fessa manu molliter ipsa tege.
Et fugientem animam tu bona redde Deo.

Leo PP. XIII.

(Po polsku).

I.

Sroga zawrzała walka! Sam piekielny książę
W wściekłym gniéwie potwory straszliwémi zionie!
Boga Rodzico! Prędzéj, oh, prędzéj na pomoc
Przybywaj! Ty mi siły, Ty odwagi dodasz!
Ty dziewiczémi stopy głowę węża zetrzesz,
Pod Twoją chętnie wodzą w wir walki się rzucę.
Wróg pierzchnie, — ja wraz z Tobą zwycięstwo [odniosę.

II.

Co tu za słodkie dźwięki: Zdrowaś o Maryjo!
Co to za pieśń urocza: Zdrowaś Matko święta!
Tyś rozkoszą, nadzieją i czystą miłością,
A w chwili niebezpieczeństw Tyś obroną moją!
Gdy duch niespokojnémi targany żądzami
Pod utrapień ciężarem trwożnie chwiać się zacznie,
Gdy mnie ujrzysz brzemieniem cierpień przy-
[gniecionym,
Do Twego, Matko, łona przytul mnie łaskawie.
A kiedy śmierci wreszcie zbliży się godzina,
Słabnące oczy miękką przysłoniwszy dłonią.
Duszę mą oddaj Bogu, kiedy wyjdzie z ciała.

Rozmaitości.

Język powszechny.

Z powodu ciągłego a bałamutnego rozpisywania się gazet o „*volapüku*“ czyli języku powszechnym, którzy świéżo (skleciwszy go z wyrazów najrozmaitszych języków wynaleziono i którego gramatykę nawet wydano) *Przegl. kat.* warszawski podaje bardzo trafne uwagi swego korespondenta wiédeńskiego:

Już we własnym domu, nie wychylając się bynajmniej po zagranicę kraju, ktokol-

wiek dąży do wyższego stanowiska, musi się uczyć mnóstwa języków. Całe dzieciństwo i najpiękniejsze lata młodzieńcze są, że tak powiem, ofiarą tych mozolnych studyjów. O ileż cięższém staje się położenie, gdy, co się dzieje teraz tak często, okoliczności zniewalają kogo żyć i działać w krajach zagranicznych. Zamiast bogacić umysł wiedzą naukową, trzeba się uczyć obcego języka i nie jednego, często nie dwóch, ale kilku lub kilkunastu. Albowiem uniwersytety i akademije, które niegdyś były ogniskami powszechnego, prawdziwie chrześcijańskiego bratérstwa, zamieniły się obecnie, co im żadną miarą na dobre wyjść nié mogło, na siedziby ciasnéj, grubéj, nietolerancyjnéj wyłączności. Jestto stan bardzo sprzeczny z ideałami chrześcijańskiego uobyczajenia.

Jak wielką pracę nakłada na ludzi potrzeba nauki obcych języków, tego dowodzi mnóstwo marzycieli, którzy pracują nad wynalezieniem języka uniwersalnego. Mówimy: „nad wynalezieniem“, albowiem pycha nasza wzdryga się przyjąć jakikolwiek język żyjący, choćby najpiękniejszy i najbogatszy, za narzędzie ogólnego dobra. Zatém chodzi o wynalezienie języka sztucznego! Nie trzeba być wielkim znawcą natury ludzkiéj, żeby widzieć natychmiast, że nikt nie

będzie chciał się mozolić nad nauką języka dowolnie skléconego, bez literatury, bez przeszłości, bez harmonii. Takiego nierozumu nie popełnią nawet najwięksi wielbiciele „postępu“.

Szaleństwo bowiem takie byłoby tém trudniejszém do pojęcia, że narody chrześcijańskie posiadają właśnie język powszechny, uniwersalny, będący najszlachetniejszém dziedzictwem historyi, język przekazany cywilizacyi od największego z narodów, który, położywszy się w grobie, nié może dawać powodu do żadnéj rywalizacyi, do żadnéj nieufności. Ten język obumarły, ale jaśniejący blaskiem nadziemskiego istnienia, natchnęła nowém życiem, nową pięknością i energiją religija chrześcijańska i uczyniła zeń cudowny organ chwały Bożéj i najwyższych duchowych potrzeb ludzkiego społeczeństwa. Czytelnik widzi, że mówimy tutaj o języku Rzymian starożytnych.

Łacina, to język Kościoła katolickiego, to język prawdziwie i jedynie uniwersalny. Był on uznany za taki blisko przez dwa tysiące lat i jest tym nawet jeszcze dzisiaj, pomimo, że mnóstwo dziwaków mozoli się nad wynalezieniem nowego.

Potrzebaż przypominać, jak doskonałą była ekonomija szkolna i naukowa, jakie odnosiła zyski ludzka umiejętność, jakie ko-

rzyści spływały na stosunki międzynarodowe, jak niezachwianą zasadę miała jedność cywilizacyi wówczas, kiedy łacina była językiem uniwersalnym, jedynym, że tak powiem, urzędowym organem wielkiéj rzeczypospolitéj chrześcijańskiéj?

Zobaczmy to na przykładzie. Młody polak, łaknący wiedzy, jechał do Krakowa, słuchać sławnych profesosów i znajdywał tam niemców, francuzów, włochów, anglików i wszelkie inne narodowości, z któremi, dzięki łacinie, wstępował natychmiast w stosunki pracy i koleżeństwa. Następnie udawał się do Paryża, do Padwy, Salamanki lub do jakiéjkolwiek innéj słynnéj akademii, przyjmowany wszędzie do grona akademickiego na prawach zupełnego obywatelstwa, a do tego wszystkiego nie potrzebował się uczyć żadnego obcego języka. Był to stan istotnie błogosławiony, stan wielkiego braterstwa ludów, a ci, którzy, starali się usunąć ten stan, nie byliż to prawdziwi architekci wieży Babel, którzy, wznosząc wrzekomo nowe ogniwa jedności, rozbili ludzkość na jéj składowe cząstki, rozproszyli narody, nie umiejące się odtąd porozumiéć! Tylko Kościół zachował wielki język Rzymian w jego prawach, wyczekując cierpliwie nowych, świetnych jego przeznaczeń.

Ponieważ w średnich wiekach język łaciński był środkiem powszechnym, niejako kanałem, przez który cywilizacyja i wiedza płynęła do umysłów, więc stąd wynikło, że dawne uniwersytety i akademije miały wszystkie charakter ogólno-ludzki, międzynarodowy, przedstawiając interesa całego ludzkiego plemienia. Tym sposobem tłumaczy się, że nasz stary Kraków i jego prześwietna akademija gromadziła w swych murach wszystkie narody świata od wschodnich szlaków Azyi, aż do wybrzeży Iberyi i Albionu. Takąż samą potęgą umysłowego wpływu cieszyły się i inne chrześcijańskie wszechnice. Z tego tak szczęśliwego zjednoczenia serc i sumień płynął międzynarodowy potężny duchowy prąd, co łagodził i uzacniał serca, pielęgnował i wychowywał w duszach pojęcia ludzkości i braterstwa. Nie łatwo to dzisiaj zrozumieć ideał, tak wysokiéj doskonałości chrześcijańskiéj nam, którzy jesteśmy świadkami najsmutniejszéj, najboleśniejszéj pychy i wyłączności narodowéj, a zarazem wewnętrznego zdziczenia, pomimo zwodniczych pozorów postępu. To też wszechnice i akademije, jak i wszelkie inne instytucyje wychowawcze, jakkolwiek musimy się uczyć tylu języków, spadły do rzędu zakładów małych prowincyjonalnych,

które bardzo nieznaczny wpływ wywiérają na rozwój społeczny.

Nieprzyjaciele chrześcijańskiéj idei, podrywając wszelkie zasady, na których stoi budowa cywilizacyjna, usiłują wyrzucić łacinę ze szkoły, jako niby utrudniającą postęp i jako starzyznę. Nie bez słuszności widzą oni tutaj jeden z najpotężniejszych piérwiastków zachowawczych, jeden z warunków chrześcijańskiego porządku świata. Lubo wolnomularstwo ocenia należycie wielką doniosłość języka Rzymian na wzrost umiejętności i kunsztów, niemniéj jednakże pragnie pozbawić jego dobrodziejstw całą młodość, owszem chce usunąć mowę Augustynów i Hieronimów ze wszystkich obszarów społecznych życia, a sili się na ten niecny zamach jedynie z nienawiści do Kościoła katolickiego.

Czas już zwrócić na to niebezpieczeństwo uwagę wszystkich szlachetnych ludzi, którym chodzi o szczęście przyszłości. Czas już mianowicie, aby duchowieństwo katolickie, czerpiąc w łacinie tak obfite środki własnego uświęcenia, nie pozostało obojętném wobec kwestyj, które dotykają najwyższych zagadnień chrześcijańskiego bytu, równie jak i cudownéj i tajemniczéj budowy Kościoła.

Kroniczka.

Rzym. 1. Ojciec święty na audyjencyi 12 marca r. b. przyjmował bardzo łaskawie O. O. Prowincyjałów Kapucynów francuskich. Jeden z tych Ojców, opisując w liście do *Annales franciscaines* (z czerwca r. b.) to przyjęcie, mówi tak między innémi: „Ojciec święty, wypytując się o prace naszego zakonu we Francyi, zapytał się wreszcie o Trzeci Zakon. Wzrok jego ożywił się, wzniósł ręce i oczy w niebo i zawołał z namaszczeniem:

„Oh! Trzeci Zakon świętego Franciszka! Wy wiecie dobrze, jak pragnę jego rozwoju, jak chciałbym ułatwić zaszczepienie go wśród wszystkich warstw społeczeństwa; wciąż o nim myślę, przy każdéj sposobności o nim mówię. Jesteśmy przekonani, że przez Trzeci Zakon, przez rozszérzenie ducha franciszkańskiego ocalimy świat od upadku. W wiekach średnich zeszły ludy na manowce, a Trzeci Zakon je przywiódł do Boga, toż i w naszym wieku przez Trzeci Zakon zbliży się do Boga społeczeństwo, — które się, niestety, oddaliło od Pana. Pracujcie wytrwale nad rozszérzeniem Tercyjarstwa. Zebrania miesięczne odbywajcie jak najregularniéj, pouczajcie tercyjarzów o obowiązkach ich, wykładajcie im ducha reguły, uczcie życia chrześcijańskiego, a przedewszystkiém wzywajcie ich, by się wstrzymywali od zabaw światowych."

Ojciec święty pobłogosławił nas, wygnańców, a nadto całą rodzinę seraficką, Trzeci Zakon i dobrodziejów naszych klasztorów.

Żegnając nas dodał: „Pamiętajcie, proszę, w codziennych waszych modłach o papieżu i Kościele

świętym.—Módlcie się i wy sami i wzywajcie drugich do modłów na tę intencyją".

Gdyśmy już wychodzili, po ukończeniu posłuchania, przybył O. Franciszek de Lorette, kaznodzieja apostolski, z prośbą o błogosławieństwo przed wstąpieniem na kazalnicę. Przy téj sposobności uwiadomił Jego Świątobliwość, iż rząd hiszpański powierzył misyją na Karolinach O. O. Kapucynom hiszpańskim.

---

2. Święte Officyjum*) w kwestyi palenia zwłok, wydało następujący dekret):

Rzym, 19 maja 1886.

„Wielu biskupów i gorliwych chrześcijan widząc, iż ludzie albo wiary wątpiącéj, albo należący do sekty masońskiéj, wytężają dziś swe usiłowania, iżby zaprowadzić na nowo zwyczaj pogański palenia ciał zmarłych i w tymże celu osobne towarzystwa zakładają: obawiając się następnie, ażeby w skutek onych ich usiłowań i szyderstw umysły wiernych nie zostały zbałamucone i zwolna nie zmniejszała się cześć i uszanowanie, jakie winni są chrześcijańskiemu a niezmiennemu zwyczajowi grzebania ciał wiernych, uświęconego uroczystémi obrzędami Kościoła; iżby więc wierni mieli pod ręką pewne stałe prawidło, chroniące ich od wspomnianych zasadzek; zażądali od najwyższéj świętéj Kongregacyi rzymskiéj i powszechnéj inkwizycyi orzeczenia:

1) Czy wolno jest należéć do towarzystw, które wzięły sobie za cel rozszérzanie zwyczaju palenia trupów ludzkich?

---

*) Kongregacyja kardynalska, czuwająca nad zachowaniem i czystością wiary.

2) Czy wolno jest polecać spalenie zwłok swoich lub innych?

Ich Eminencyje księża Kardynałowie Inkwizytorowie gieneralni w kwestyjach dotyczących wiary, zastanowiwszy się gruntownie i dokładnie nad po wyższémi wątpliwościami i zasiągnąwszy zdania Consultorów (Kongregacyi) postanowili odpowiedzieć:

Na 1) przecząco, a jeżeli chodzi o towarzystwo należące do sekty masońskiéj, podpada się karom przeciwko téjże wydanym.

Na 2) przecząco.

Gdy zdano z tego sprawę Jego Świątobliwości Leonowi XIII., Jego Świątobliwość zgodził się na odpowiedzi Ich Eminencyj, potwierdził je i polecił zakomunikować je rządcom dyjecezyj, iżby ci pouczyć starali się wiernych chrześcijan o szkaradném nadużyciu palenia ciał ludzkich i trzodę sobie powierzoną odstraszali od tego z całych sił".

Józ. Mancini Ś. Rz. i Pow. Inkwizycyi Notaryjusz.

---

3. N a k o n s y s t o r z u p u b l i c z n y m, który się odbył dnia 10 czerwca, Ojciec święty wręczył ze znanym ceremonijałem kapelusze kardynalskie: Józefowi Sebastyjanowi Neto, patryjarsze lizbońskiemu, kreowanemu na konsystorzu 24 marca 1884; Ant. Monescillo y Viso, arcyb. Walencyi i Celestynowi Ganglbauerowi kreowanych na konsystorzu 10 listopada 1884; Augustowi Theodoli i Kamilowi Mazzella. Po téj ceremonii odbył się konsystorz tajny, na którym Ojciec św., pomiędzy rozlicznémi nominacyjami biskupów dla wszystkich części świata, prekonizował poprzedniém odzielném brewem już nominowanego arcybiskupem połączonéj archidyjecezyi Gnieźnieńsko poznańskiéj ks. Julijusza Józefa D i n d e r a, z dyj. warmińskiéj, kanonika hon. téjże dyjecezyi, proboszcza w Królewcu; biskupem

warmińskim ks. Andrzeja Thiela z dyj. warmińskiéj egzaminatora prosynodalnego, kanonika katedralnego i doktora teologii; biskupem w Moguncyi ks. Pawła Haffnera, kanonika katedralnego téjże dyjecezyi i doktora teologii; biskupem tytularnym w Memphis ks. Jana kniazia de Kozielsko Puzynę, z archidyjecezyi lwowskiéj, egzaminatora prosynod. w dyjecezyi przemyskiéj, asesora tamże kuryi biskupiéj obrzędu łacińskiego, kanonika katedralnego i doktora prawa, przeznaczonego na sufragana arcybiskupa lwowskiego obrzędu łacińskiego. Następnie wniesiono instancyją o palijusz dla różnych kościołów metropolitalnych, pomiędzy niémi dla Gniezna i Poznania; w końcu wręczył papież kardynałom nowym pierścienie i przenaczył tytuły presbiteryjalne: świętych 12 aposołów kardynałowi Neto, św. August. kar. Monescillo y Viso, św. Ezeubijusza kardynałowi Ganglbauerowi, dyjakoniją św. Maryi de la Scala kard. Theodoli'emu i dyjakoniją św. Adryjana na Forum rzymskiem kard. Mazzelli.

4. (Dla księży prymicyjantów). Ojciec święty nadał 16 stycznia 1886.

1) *Odpust zupełny* kapłanowi, sprawującemu piérwszą Mszą świętą i obecnym w czasie téjże jego krewnym do 3-go stopnia włącznie.

2) *odpust 7 lat i tyluż kwadragien* wszystkim wiernym, słuchającym téjże Mszy świętéj. Nie uwzględnił natomiast Ojciec święty prośby o przywiązanie odpustu do błogosławieństwa prymicyjanta.

5. Ojciec święty pod datą 13 lipca r. b. wydał brewe, utwierdzające wszystkie przywileje zakonu O. O. Jezuitów i znoszące brewe Klemensa XIV.: *Dominus ac redemptor* z 21 lipca 1773.

6. Dnia 1 lipca papież przyjmował kardynała Simeoni'ego, kardynała Zigliarę, prałata Jacobini'ego i prałata Melandri'ego, dyrektora drukarni Propagandy, którzy doręczyli mu egzemplarz 3-go tomu nowego, z polecenia Ojca świętego dokonanego, wydania dzieł świętego Tomasza z Akwinu. Tom ten obejmuje komentarz do ksiąg Arystotelesa: *de coelo et mundo, de generatione et corruptione i meteorologicorum.*

Tegoż dnia Ojciec święty przyjął kapitułę bazyliki laretańskiéj, która dziękowała mu za dokonaną restauracyją kościoła. Ojciec święty wynurzył swoję radość ze szczęśliwego spełnienia dzieła, do którego podjęcia wielkiéj potrzeba było odwagi, gdyż chodziło o wydatek milijonowy i o przezwyciężenie tysiąca trudności, ale zaufał w Opatrzność i w szczodrobliwość ludu katolickiego. Cieszy go to, że rzymianie pysznią się z tego dzieła: niech z niego sądzą, ileby więcéj w tym względzie uczynił papież, gdyby nie był w swoich murach zamknięty i gdyby nie był zmuszony do życia z dobroczynności swoich dzieci. Pragnie téż wyrestaurować i pozostałą część bazyliki, ale teraz jego środki pieniężne wyczerpane; trzeba więc czekać. Szczególnie zamierza odnowić piękną Drogę krzyżową Eugenijusza IV.; na teraz więcéj nie może obiecać. Ma także plany co do pałacu laterańskiego; a następnie pragnąłby Innocententemu III. postawić pomnik w Lateranie.

Mówią, że Leon XIII. ma zamiar także i zwłoki tego wielkiego papieża przenieść kazać z Perudżi do Lateranu.

---

7. P r a w d z i w i p r z y j a c i e l e u b o g i c h i c i e r p i ą c y c h. Publikacyja brewe, głoszącego uroczyście świętego Jana Bożego i Kamila de Lel-

lis „patronami szpitali i chorych“, zeszła się z trzydziestoletenią rocznicą utworzenia przez świętego Kamilla kongregacyi Braci szpitalnych (*ministri infirmorum)*; z tego powodu w kościele św. Magdaleny, w którym zwłoki świętego Kamilla spoczywają i gdzie znajduje się siedziba gienerała Kongregacyi, odbyło się uroczyste tryduum, które 15 lipca odczytanie wobec niezmiernego tłumu wiernych wspomnianego brewe zakończono. Kardynał Wikary przybył tego dnia, by odprawić pontyfikalną Mszę świętą, po ewangielii kazał odczytać brewe, a następnia wspaniałą wygłosił homiliją, w której mówił o zamiarach, jakie miał papież, nadając szpitalom i chorym specyjalnych opiekunów i patronów.

Znany dobrze jest żywot tych dwóch apostołów, bohatérów chrześcijańskiego miłosierdzia. *Jan Boży* był w wojsku hiszpańskiem, długie lata spędził w obozie i krew rozléwał na różnych polach walk w Europie. Gdy nagle serce jego objął płomień Boskiéj miłości, założył w Grenadzie kongregacyją, noszącą jego imię. *Kamil de Lellis* był także żołniérzem. Po burzliwéj młodości łaska Boża go tchnęła i przybywszy do Rzymu założył kongregacyją Braci szpitalnych, poświęcającą się głównie pielęgnowaniu dotkniętych zaraźliwą chorobą. Niezliczone usługi, oddane ludzkości przez te dwie kongregacyje, złotémi głoskami zapisane są w rocznikach miłosierdzia. Kto zdoła obliczyć cierpienia i nędze, w których one ulgę przyniosły, ofiary i poświęcenia uczniów świętego Jana Bożego i świętego Kamilla! Chwalebna statystyka, przechowywana w archiwach kongregacyi *Braci szpitalnych*, świadczy, że od początku istnienia fundacyi przeszło 400 jéj członków padło ofiarą śmierci przy pielęgnowaniu dotkniętych zaraźliwą chorobą.

Jestto chwałą i szczególném znamieniem naszego Kościoła, że wydaje takich bohatérów, rozbudza takie wzniosłe i zupełne poświęcenia. Obok tych bohatérów, obok ich wzniosłych wzorów, odżywiających codziennie w ich uczniach lub naśladowcach, w tych niezliczonych apostołach miłosierdzia chrześcijańskiego, rozrzuconych po całym świecie, jakżeż nędznie wygląda parodyja nowoczesnéj filantropii!

Wiek nasz był świadkiem jednego z najhaniebniejszych widowisk, jakie przedstawia historyja: wojny wypowiedzianéj kogregacyjom, poświęcającym się na służbę chorym, zeświecczenia szpitali, podjętego przez wolnomularzów i wolnomyślicielów. Skutkiem prawdziwie potwornéj nietolerancyi, nie zadawalniają się nieprzyjaciele Kościoła wyrywaniem chorych i umiérających z miłosiernych rąk i serdecznéj opieki poświęconych na to zgromadzeń; wydziedziczonych ze wszystkich dóbr doczesnych pragną jeszcze objąć ostatnią nadzietę i najwyższą pociechę. Nigdy duch sekciarski i fanatyzm nietolerandzki ateizmu nowoczesnego nie okazał swego oblicza ohydnego tak wyraźnie, jak w téj walce, a raczéj w tém prześladowaniu.

Ogłoszenie przez Leona XIII. świętego Jana Bożego i świętego Kamilla de Lellis „patronami szpitali i chorych" przychodzi w sam czas. Wolnomyślicielstwo za nic sobie nié ma, choć zabija ciało, byle zabić tylko duszę. Kościół przeciwnie obejmuje jedno i drugie swą macierzyńską troskliwością. W chwili, gdy obwiązuje rany chorego i zamyka oczy umarłemu, ponad nędzami tego życia ziemskiego, ponad cieniami zbliżającéj się śmierci, wskazuje słodką i pocieszającą nadzieję życia przyszłego i obietnice wiecznéj szczęśliwości.

8. O. O. Zmartwychwstańcy zmuszeni byli opuścić Kościół świętego Klaudyjusza i dom przyległy, który przez cztérdzieści cztéry lata zajmowali i nabyli dom własny, zamierzając przy nim wznieść skromny wprawdzie, ale własny Zmartwychwstania kościół, pod który fundamenta już położono. Przestają oni przez to być prostémi lokatorami w Rzymie, a stają się rzeczywistémi obywatelami stolicy chrześcijańskiego świata. Co było tymczasowém, zaczyna tym sposobem być trwałém.

---

9. *W bazylice świętego Piotra* odprawił w tych dniach swą piérwszą Mszę świętą Don August Toltow, murzyn ze Stanów Zjednoczonych, wysłany przez mons. Baltes'a do kollegijum Propagandy, w celu wykształcenia. Jestto piérwszy kapłan murzyn ze Stanów Zjednoczonych.

Ameryka. (Nowy kościół w Toledo z ofiar polskich). W polskiéj parafii świętéj Jadwigi w Toledo, w Ameryce, poświęcił 27 czerwca r. b. ks. biskup Gilmour z Cleveland kościół, zbudowany wśród zamieszek w początku lutego r b. Przed kilku miesiącami posłał tam ks. biskup ks. Kudełkę z poleceniem, aby zebrał rozproszoną parafiją, liczącą 130 do 150 rodzin polskich i przez nauki pobudził do żalu i powrotu do normalnych stosunków, aby zaprowadził jedność i zgodę i uregulował stosunki duchowne i świeckie parafii. Ks. Kudełce udało się to znakomicie ; parafija poznała błąd, a odejmując sobie od ust prawie, zebrała w przeciągu 3 miesięcy 3.000 dolarów na budowę i wewnętrze urządzenie świątyni. W kościele znajdują się trzy piękne, bogato wyzłocone ołtarze, nowe ławki i stacyje Męki Pańskiéj ; 22 statuy zdo-

bią kościół, który nadto został bogato zaopatrzony w bieliznę, aparaty, kielichy. Biédna parafija z pastérzem swoim zajęła się równie gorliwie i szkołą, a nowy dom proboszczowski stanął obecnie pod dachem.

Anglija. W sprawie szkół elementarnych katolickich odbył się wielki mityng w Londynie 16 czerwca. Prezydował Kardynał Manning; udział brało wiele znakomitości katolickich. Z mowy Kardynała wyjmujemy następujące szczegóły: W archidyjecezyi westminsterskiéj w 1866 uczęszczało do szkół elementarnych katolickich 11.000 dzieci; w roku bieżącym uczęszcza 25 000. Takie polepszenie zawdzięczać należy wytrwałym usiłowaniom duchowieństwa i komitetu szkolnego katolickiego. Usiłowania te zdwoiły się szczególnie od roku 1870, w którym rząd angielski, ulegając naciskowi liberalistów, zniósł stary system szkolny wyznaniowy i ustanowił szkoły bezwyznaniowe. Katolicy, w ogóle ubodzy, musieli wszystkie siły wytężyć, ażeby swoim szkołom zachować charakter wyznaniowy. Dotąd udawało się to, ale widoki na przyszłość są równie ciężkie, gdyż każdy rząd liberalny posuwać się będzie daléj na raz obranéj drodze. Kardynał wykazywał niebezpieczeństwa, grożące religii i rodzinie z takiego ateistycznego systemu szkolnego, powołując się na z pewnością niepodejrzane świadectwo filozofa Stuarta Mill'a, który był stanowczym przeciwnikiem monopolu szkolnego. Po ks. Kardynale, w takim samym duchu przemawiali Sir John Day, jeden ze znakomitszych sędziów w Anglii, Baron Rose i p. Molloy, członek Izby niższéj.

Belgija. (Kolegijum amerykański e). Przed 30 laty założone zostało zaszczytnie znane kolegijum amerykańskie w Lowanijum, z którego już 350 Misyjonarzów, między niémi 6 biskupów i 2 arcybiskupów wyszło. Tego roku uda się znowu do Ameryki 123 kapłanów. Dnia 7 sierpnia wsiadło w tym celu na okręt w Antwerpii 6 duchownych, pomiędzy niémi 2 Polaków: ks. Babiński z dyjecezyi chełmińskiéj jedzie do dyjecezyi La Crosse, a ks. Ignasiak z poznańskiego do dyjecezyi Erie.

Danija. (Rocznica śmierci świętego Kanuta). Katolicy duńscy święcili 10 lipca r. b. ośmsetletnią rocznicę śmierci świętego Kanuta, króla duńskiego, wnuka Kanuta Wielkiego, zdobywcy Anglii. Święty Kanut poświęcił się rządom państwa i zajasniał wszelkiémi cnotami chrześcijańskiémi, duchowieństwo uwolnił z pod juryzdykcyi świeckiéj i wielką liczbę kościołów zbudował. Zamordowany został podczas buntu w chwili, gdy się modlił przed ołtarzem świętego Albana w Odense, na wyspie Fionile. — Poraz to piérwszy od czasów reformacyi mógł Kościół rozwinać cały przepych uroczystości na uczczenie tego świętego. Ponieważ kościół świętego Kanuta od czasów reformacyi pozostaje w rękach protestantów, nabożeństwo odbyło się w kościele, jaki katolicy mają w Odense do swéj dyspozycyi.

Francyja. Kongres eucharystyczny w Tuluzie, któremu Goblet, minister oświaty, napróżno przeszkodzić usiłował, choć równocześnie odbywanemu *kongresowi socyjalistów* nie przeszkadzał wcale, trwał dni kilka i dnia 26 czerwca zakończył się wspólną pielgrzymką członków kongre-

su do Najświętszéj Panny z Lourdes. Udział zebraniach walnych i w publicznych nabożeństwach, tak duchowne osoby, jak i świeckie brały bardzo wielki. Wszystko odbyło się według programu, z tym tylko wyjątkiem, iż zamiast ks. Mermillod'a, biskupa z Gienewy, z powodu choroby pozostałego w swojéj dyjecezyi, uroczystą mowę ostatniéj niedzieli miał pewien ksiądz miejscowy. Z francuskich książąt Kościoła, oprócz Kardynuła-Arcybiskupa Tuluzy, księdza Desprez, udział brali biskupi: z Pamiers, Rodez, Mantaubau, Perpignan i Montpellier; z zagranicznych biskup z Adana (we Włoszech); ze świeckich z licznego szeregu przytoczymy tylko hrabiego Belcastel i p. Baudon, prezesa towarzystwa świętego Wincentego. Z mówców znakomitszych przytaczają O. O. Counier, Verbeke, Dubaé, Regnault, Durand i Guillermin, ks. Marcelli'ëgo Douais, Violet'a i w. i.

Hiszpanija. Odnowienie starego opactwa. Kanonik ks. Jakób Collel z Vich w Hiszpanii przedstawił niedawno, w imieniu swojego biskupa, Ojcu świętemu Leonowi XIII. wspaniałe album z rycinami i planami odbywanéj obecnie restauracyi starego i słynnego opactwa O. O. Benedyktynów w *Ripoll*, którego tysiąc-letnią rocznicę założenia obchodzić mają katolicy hiszpańscy w 1888 roku. Ojciec święty, na znak najwyższego zadowolenia swojego, skréślił własnoręcznie kilka wiérszów na piérwszéj kartce albumu.

---

2. Statystyka szkół hiszpańskich. Według statystyki za rok 1870 — 1880, szkół rządowych elementarnych było: 23.132. Z tych 8.162 dla chłopców, 6.671 dla dziéwcząt i nakoniec 7.151

mieszanych. Pozostałe 1.147 są to szkoły zimowe, niedzielne, wieczorne i ochrony dla małych dzieci.

Do powyższéj liczby dodać potrzeba 6.696 szkół prywatnych, a będziemy mieli ogólną cyfrę szkół początkowych 29.828, czyli jedna szkoła przypada na 594 dusz. Szkoły rządowe utrzymywane są kosztem gminy; tylko gminom najbiédniejszym dopłaca państwo; z ogólnéj liczby szkół jest 14,417 bezpłatnych, w tém 1.118 prywatnych. Celem przysposobienia odpowiedniego personalu nauczycielskiego jest 48 seminaryjów dla nauczycieli, a 29 dla nauczycielek z kursem cztéroletnim. Przy każdém seminaryjum jest szkoła wzorowa. Pensyja nauczycieli wynosi od 250 do 1000 zł. a. a nauczycielek o $^1/_3$ mniéj. Liczba uczących się dzieci w szkołach początkowych 1,779.456. Ponieważ liczba szkół i uczących się w ostatnich latach bardzo wzrastają, stosunki zatém szkolne są coraz pomyślniejsze. Jestto najlepsza odpowiédź na ciemnotę i nieuctwo ludu hiszpańskiego z którym to zarzutem w pismach, tak się często spotykamy!

Niemcy. 1. Stowarzyszenie świętego Bonawentury, mające na celu utrzymywanie i wspiéranie rozwoju wiary katolickiéj w okolicach protestanckich w Niemczech, wielkich już dokazało rzeczy przez czas swego istnienia. Od dnia swego utworzenia aż do końca 1884 roku zebrało 12,998.087 marek i zużyło na cele misyjne. Z funduszów tych przywróciło w 364 miastach i większych wsiach, w których od 16 wieku nabożeństwo katolickie się nie odprawiało, regularną służbę Bożą. Dwieście z tych miejscowości stanowi samodzielne parafije misyjne. Oprócz tego utrzymują towarzystwo 290 innych posad duchownych, które z braku środków musiałyby przestać istniéć. Przy pomocy stowarzy-

szenia wybudowano około 300 kościołów i publicznych kaplic. W 275 miejscowościach, w których dawniéj szkół katolickich nie było, zbudowało towarzystwo szkoły. W ogóle w ostatnim roku obrachunkowym (1883) utrzymywało lub wspiérało stowarzyszenie 745 stacyj misyjnych na 488 różnych miejscowościach, a pomiędzy témi znajduje się 219 posad duchownych i 228 nauczycielskich. Z utworzonych przez stowarzyszenie stacyj misyjnych dopiéro 19 zupełnie jest udotowanych i zaopatrzonych w dostateczne grunta i budynki; natomiast wiele szkół zamienionych zostało ua publiczne i dalsze ich utrzymanie przejęły kościelne i polityczne gminy.

Polska. 1 Towarzystwo świętego Józefa z Arymatei we Lwowie zostające pod protektoratem Najprzew. ks. Morawskiego Metropolity o. ł., a pod prezesowstwem ks. Zygmunta Odelgiewicza, proboszcza u świętego Mikołaja, pogrzebało w roku 1885 bezpłatnie 710 zmarłych kosztem 2,656 zł. austr. 74 cnt.; wypada przeto koszt pogrzébu jednego na niespełna 4 zł. austr. Za taką nieznaczną kwotę niktby się we Lwowie nie podjął nawet pogrzebu niemowlęcia; tymczasem towarzystwo dawało trumny, karawany, krzyże nagrobne, koszule, opłacało służbę pogrzébową i t. p. Wobec tych cyfr wyznać potrzeba, że szczególniejsza opieka Boska czuwa nad tą iście chrześcijańską instytucyją miłosierdzia, tyle działającą tak lichémi zasobami. Z bilansu tegoż towarzystwa dowiadujemy się, że przychodu miało w roku 1885 3.868 zł. a. 68 cnt, wydatków zaś 2,657 zł. aust. 74 cnt.; pozostało w kasie na r. b. 1.211 zł. austr. 94 cnt., gotówką i 804 zł. austr. w papiérach wartościowych.

---

2. Pod dniem 6 sierpnia r. b. rozesłała Chełmińska kapituła do duchowieństwa okólnik, w którym donosi, że wedle pisma Jego Emi. Kardynała sekretarza stanu Ludwika Jakobiniego z dnia 2 sierpnia, Ojciec święty Leon XIII. księdza kanonika doktora *Leona Rednera* mianował ks. biskupem chełmińskim.

„Nowy biskup, pisze *Przegląd kościelny*, bardzo słabo umié po polsku — jak się porozumié ze swémi owieczkami polskiémi, którzy przeważną stanowią większość dyjecezyjan? Prawdziwie, serce się kraje, nad smutną dolą naszą!“

---

3. Z a k a z ż y d o m h a n d l o w a n i a przedmiotami religijnéj czci chrześcijańskiéj w Królestwie nie zostaje martwą literą. Świéżo wydział śledczy dokonał w Warszawie rewizyi w trzech sklepach, utrzymywanych przez starozakonnych Wisnera, Poznańskiego i Cwajerową, i znajdujące się w ich magazynach obrazy święte, krzyże z wizerunkiem Chrystusa, książki treści religijno-moralnéj i książki do nabożeństwa w języku polskim, opieczętował. Właścicielom sklepów wytoczony będzie proces sądowy.

Tak się dzieje pod rządem schizmatyckim a u nas, w Galicyi, pod rządem katolickim, niestety nic się nie robi, celem zabronienia żydom handlu świętościami naszémi.

---

4. (R o z w ó j t e r c y j a r s t w a) *W Ruszczy* zaprowadzono dnia 6 czerwca b. r. trzeci zakon świętego Franciszka, za staraniem miejscowego proboszcza, ks. kan. Szwarca, który od trzech lat jest tercyjarzem. Przyjęto do nowicyjatu 17 osób.

W Leżajsku szczególnie się szérzy Arcybractwo Paska świętego, do którego tamże Rusini się zapisują. Tercyjarze tamże razem w pro cesyi chodzili po obchodach jubileuszowych.

W Rawie ruskiéj przystąpiło 5 osób do trzeciego zakonu dnia 23 maja r. b.

W Krystynopolu 3 czerwca osób 70, zaś 6 czerwca osób 30. Kilku kanoników archikatedry *lwowskiéj* ob. łac. należy do tercyjarstwa, między innémi ks. Antoni Alojzy Manasterski wykonał dnia 5 lipca r. b. profesyją w kościele O. O. Bernardynów.

W uroczystość Porcyjunkuli wstąpiło do Trzeciego Zakonu *w Kalwaryi Zebrzydowskiéj* 51 osób, profesyją przyjęło 67 osób. Na Zielone Świątki, przy zakończeniu 40-sto godzinnego nabożeństwa, ks. kanonik Świba, *w Skawinie,* sam tercyjarz, zaprowadził Trzeci Zakon. Cztérech kapłanów : ks. Michał Momot, administrator z Tyńca, ks. Franciszek Świderski z Krakowa, ks. Anatol Nowak z Podgórza i ks. Wojciech Stypuła ze Skawiny, a przytym 106 osób świeckich zapisało się w szeregi dzieci świętego Franciszka wobec O. Stefana, dyrektora Trzeciego Zakonu z Kalwaryi.

W Chełmnie (w Prusach zachodnich) w kościele W. W. Sióstr Miłosierdzia świętego Wincentego à Paulo, po rekolekcyjach odbytych czasu Zielonych Świątek i po wspólnéj komunii 170 braci i siόstr tercyjarek przystąpiło do Trzeciego Zakonu 17 nowych członków, a profesyją uczyniło 27 osób. Tegoż dnia 15 czerwca r. b., jako w terminie upłynionego trzechlecia odbył się wybór nowych przełożonych tercyjarskich.

5. Nowego gwałtu dopuścił się rząd rosyjski na Litwie, znosząc samowolnie dwie parafije katolickie, gromowską i śledziańską z powodu rzekoméj „propagandy katolickiéj“ między unitami.

Z bólem serca zapisujemy to nowe pogwałcenie najprostszych zasad sprawiedliwości. Księża katoliccy obrządku łacińskiego karani bywają za to, że wiernym wyznawcom Unii, gwałtem ciągnionym do prawosławia, udzielają na żądanie pociech religijnych, że im nie odmawiają łask sakramentalnych i karmią ciałem Zbawiciela, którego wierni swym przekonaniom unici z rąk prawosławnych, narzuconych im popów przyjmować nie chcą! Co za barbarzyństwo! Nie dość na tém, że kara spotyka księży — rząd mści się jeszcze na ludzie katolickim i znosi parafije, znosi kościoły katolickie, aby w ten sposób i katolików łacińskiego obrządku zmusić do zbliżenia się do prawosławia! Oto są bohatérskie czyny „protektorki i reprezentantki Słowiańszczyzny!“ (*Kuryjer poz.*).

---

6. Towarzystwo salezyjańskie ma być zaprowadzone w Galicyi. Na cel wysyłania z Galicyi kandydatów do nowicyjatu O. O. Salezyjanów we Włoszech zbiérają ofiary. Młodym kandydatem, który otrzymał już obietnicę przyjęcia do nowicyjatu w *San Benigno Canavese* koło Genui jest kleryk 2-go roku teologii *St. Tomaszewski.*

---

7. (Cudowne uzdrowienie). *Kuryjer Warszawski* donosi: „W czasie ostatniego odpustu w Częstochowie, tak licznie zebrani pielgrzymi, jak i mieszkańcy miejscowi i okoliczni zainteresowani

byli niezmiernie faktem, jaki zdarzył się na Jasnéj Górze.

Podług wiarogodnych informacyj, zebranych na miejscu, rzecz się tak miała:

Dnia 14 sierpnia przybyła na odpust p. Gabryjela Kobylińska, panna 26 lat licząca, córka pisarza sądu gminnego w Łyszkowicach, z powiatu łowickiego, zupełna kaléka na nogi, z których lewa skrzywiona, a prawa zupełnie bezwładna.

Panna K., cierpiąc od dawna na nogi, z trudnością mogła posuwać się przy pomocy dwóch szczudeł, a do Częstochowy przybyła w towarzystwie dwóch pań, które w drodze były opiekunkami choréj.

Na drugi dzień po przybyciu do Częstochowy, to jest w niedzielę, w sam dzień odpustu, panna K. z wysiłkiem przybyła do kaplicy na Jasną Górę, i w czasie nabożeństwa, leżąc krzyżem, po pewnym przeciągu czasu wydała okrzyk zdziwienia, poczym wstała o własnéj sile, a oznajmiając o tém zebranym, pozostawiła na ziemi szczudła, których dotąd używała.

Fakt ten bez żadnych komentarzów podajemy, podług protokułu spisanego w zakrystyi i komunikowanego bezzwłocznie tak władzy duchownéj, jak i świeckiéj, a niemniéj opublikowanego z ambony zebranym z różnych stron kraju i zagranicy pielgrzymom, z tém nadmieniem, że panna K., na udowodnienie nagłego ozdrowienia podała nazwiska lékarzów, którzy ją dotąd léczyli, jak również osób, które wiedziały o jéj kalectwie".

Prusy. O szczątkach śmiertelnych królowéj polskiéj w tumie kolońskim *Przegląd kośctelny* pisze: Pod organami w katedrze kolońskiéj ustawiona jest tymczasowo prosta drewniana skrzynia w formie sarkofagu, w któréj

według napisu złożone są zwłoki zmarłéj w roku 1057 królowéj polskiéj *Richezy* (Ryxy), żony Mieczysława II., matki Kazimiérza I., która jako siostra arcybiskupa Hermana II i jako wielka dobrodziejka katedry w kościele *Maria ad gradus* uroczyście pochowana została. Gdy roku 1817 kościół ten rozebrano, zniszczono téż wspaniały jéj grobowiec, a szczątki jéj złożono w prostéj skrzyni. Dnia 26 czerwca nowy proboszcz katedry kolońskiéj dr. Berlage, kazał otworzyć onę skrzynię i znalazł w niéj śmiertelne szczątki, owinięte w kwiecistą materyją jedwabną z końca XVI. wieku, która kiedyś jako zasłona była używana. Królowa Ryxa dla zamieszek ówczesnych w Polsce zmuszona była uchodzić z kraju i zamieszkała w Kolonii. R. 1049 z rąk papiéża Leona X., bawiącego podówczas w Kolonii, przyjęła zakonny welon i została zakonnicą w klasztorze świętéj Urszuli. Dobra swe dziedziczne oddała cesarzowi Henrykowi III., resztę zaś majątku podzieliła pomiędzy arcybiskupstwo kolońskie i opactwo Brunweiler. — Kiedy 24 marca 1057 roku umarła w Saalfeldzie, arcyb. Anno II. kazał jéj ciało sprowadzić do Kolonii, gdzie téż, wśród nadzwyczajnego udziału ludu i duchowieństwa, w kościele kolegijackim Najświętszéj Panny pochowana została, pozostawiając po sobie wdzięczną pamięć pobożnéj i dobroczynnéj pani.

Turcyja. S t a n k a t o l i c y z m u w M a c e d o n i i i T r a c y i. Wydana z polecenia egzarchatu bulgarskiego w Konstantynopolu książeczka p. t. *Macedonija w czasie tysiącletniego jubileuszu świętego Metodyjusza*, w języku bulgarskim, zawiéra, między innémi, następującą statystykę katolicyzmu w tych krajach.

Ogniskiem katolicyzmu dla obu prowincyj był dotąd Adryjanopol, gdzie jest doskonale urządzone

gimnazyjum, O. O. Zmartwychwstańców pod kierunkiem, z wykładem wszystkich przedmiotów w języku bulgarskim i z konwiktem, w którym obecnie znajduje się 40 wychowańców. Na przyszłość konwikt ten ma być powiększony i wraz z gimnazyjum przeniesiony do Saloniki, gdzie już w tym celu wzniesiony został wielki i piękny gmach. Tym sposobem będą w Salonice dwa gimnazyja, bo istnieje tam już jedno rządowe, niekatolickie seminaryjum nauczycielskie, które dotąd już każdą parafiją katolicką w nauczyciela elementarnego zaoparzyło.

Co się tyczy edukacyi żeńskiéj, pracują w Adryjanopolu siostry szkolne, kroatki, a w Salonice jest klasztor żeński, zajmujący się wychowaniem dziewcząt bulgarskich.

W wilajecie Salonickim są katolicy w następujących trzech okręgach: w okręgu Awrat Hissar: 29 wsi z 1892 domami, 24 księży, 17 kościołów, i 18 szkół. Najważniejszym punktem w tym okręgu jest miasteczko Kukusz, mające 992 domy katolickie, 6 duchownych, 2 kościoły i 4 szkoły.

W okręgu Kara-Dagh jest 14 wsi katolickich, z 677 domami, 10 księży, 7 kościołów i 8 szkół.

W okręgu Gewgeli jest 17 wiosek katolickich, 1217 domów, 11 księży, 10 kościołów i 12 szkół.

W całym wilajecie Salonickim jest zatém 60 wsi katolickich, mających 3.786 domów, 45 kapłanów, 24 kościoły i 38 szkół. Nie wchodzi w ten rachunek miasto Salonika, z wielką parafiją katolicką, licznémi kościołami i szkołami.

W okolicy Adryjanopola, będącego stolicą biskupa katolickiego, liczne są wnioski katolickie, których wyliczenie pomijamy. W Filipopolu jest przeszło 3.000 katolików, katolickie progimnazyjum i trzy szkoły elementarne; piękny szpital, 2 kościoły, arcybiskup i dziesięciu duchownych. W Rumelii Wschodniéj, a mianowicie w okolicy Filipo-

pola jest 7.000 katolików, mających piękne kościoły i szkoły dobrze urządzone.

Włochy. Statystyka kościelna. Całe Włochy podzielone są na 274 dyjecezyj i opactw, albo prelatur *nullius dioeceseos*. Każda dyjecezyja ma w przecięciu obszaru 1016 kwadratowych kilometrów i składa się z 75 probostw z ludnością mniéj więcéj 103.830 mieszkańców, podzielonych na 30 gmin. Jest dyjecezyj 30, które mają przeszło 200 tysięcy dusz, i 21, które mają mniéj jak 20 tysięcy. Największą jest medyjolańska, która 1,322.000 dusz w 583 gminach, a 717 probostwach liczy. Następnie idzie Neapol z 699 tysiącami dusz, Turyn z 679 tysiącami, Padwa z 595 tysiącami, Genua z 489 tysiącami, Bolonija z 459 tysiącami, Brescija z 449 tysiącami, Florencyja z 426 tysiącami, Palermo z 421 tysiącami i Werona z 420 tysiącami. Najmniejsze są 4 dyjecezyje: Montevergine, Porto i S. Rufina, świętego Pawła za murami, i San Martino al Cimino, które mają około 10 tysięcy ludności; ostatnia ma tylko 1504. Probostw w całych Włoszech jest 20.640.

Biblijografija.

Działalność misyjna zakonów świętego Franciszka serafickiego, skreślił O. Józef Hołubowicz, T. J. Kraków, 1886 roku. Pod tym tytułem wyszła odbitka z *Misyj katolickich*, miesięcznika, wydawanego przez O. O. Jezuitów w Krakowie. Dziełko to w formacie 8-ki, o 142 stronach podaje gruntowne wiadomości o misyjach zakonu Obserwantów (Bernardynów i Reformatów), gruntowne i źródłowe, bo oparte na pamiętnikach zakonu, wydanych w

Rzymie roku zeszłego p. n. *Acta Ordinis Minorum vel ad Ordinem quoquo modo pertinentia in lucem edita iussu et auctoritate R. P. Bernardini a Portu Romatinu, totius ordinis Fratrum Minorum Ministri Generalis.* Nic dziwnego, że stan misyj w poszczególnych krajach dokładnie opisany podaje wiele ciekawych szczegółów n. p. historyją Kościoła Grobu Pańskiego w Jerozolimie, początkowe fakta odnoszące się do dziejów krzewienia Wiary świętéj w Chinach, wiadomości historyczne, odnoszące się do Bośni i Hercogowiny. Niektóre z misyj onych sięgają początków zakonu n. p. w Ziemi świętéj i Egipcie: są między niémi znowu bardzo niedawno założone n. p. Armeńska i to na wyraźne życzenie Ojca świętego, co chlubnie świadczy o żywotności zakonu. Dziełko to starannie opracowane uzupełnia wykaz prowincyj zakonnych oraz statystyka członków zakonu, nadto ozdabia 15 drzeworytów. Cena 1 zł. austr. (2 marki).

Nekrologija.

Dnia 11 maja † *Wiktoryja Izabella Nowala* w Stroniu pod Kalwaryją.

Dnia 30 maja † tamże Maryjanna Agnieszka Kolber.

Dnia 19 czerwca † br. Damijan, Bernardyn w Krakowie.

Dnia 3 lipca r. b. umarł *O. January Skorupka*, ze zgromadzenia O. O. Franciszkanów, administrator parafii Kamień w archidyjecezyi warszawskiéj, przeżywszy lat 48 wieku, a 24 kapłaństwa.

O. Krescenty Bielawski, gwardyjan zgromadzenia W. W. O. O. Reformatów w Wysokiém Kole (w dyjecezyi sandomiérskiéj) licząc lat wieku 72, a życia zakonnego 54.

W Makowie zmarła 5 maja r b. siostra III. zakonu *Wiktoryja, Klara Maślonka.*

W Miasteczku (na Szląsku pruskim) zmarli: br. *Józef, Antoni Szindler* i siostra *Józefa, Apolonija Kowalska.*

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie,
A światłość wiekuista niechaj im świéci na wieki. Amen.

Odpowiedzi Redakcyi.

Ks. Józefowi Maryi T. w U.—Prawo wpisywania do Arcybractwa Paska św. Franciszka, udzielone na prośbę naszę przez Przew. O. Samuela, prowincyjała O. O. Franciszkanów, przesłaliśmy drogą wiadomą.

Sprostowanie. W zeszłym numerze *Echa* na str. 79 w wiérszu 15 po wyrazach: „Chwała Ojcu" *opuszczono* przez pomyłkę składacza wyrazy: „jako Jutrznią i Laudes wieczorem, 4 Ojcze nasz, 4 Zdrowaś Maryja," co należy koniecznie dodać, gdyż inaczéj rzecz byłaby niezrozumiała.

Ofiary.

Na misyje zakonników świętego Franciszka złożyli w Administracyi *Echa*:

Pani W. Olszewska z Kleszczewa, *50 fenigów.*

Tercyjarki ze Żmudzi: N. N. *10 rubli.* Anna *1 rubel.* Tekla *40 kop.* Helena *20 kop.* Zofija *20 kop.* Weronika *20 kop* Razem *12 rubli.*

Nr. 3195.

Kraków dnia 7 września 1886.

„Wolno drukować."

X. Scipio V. G.

Ogłoszenia.

PIEŚŃ

do świętego Michała Archanioła.

Potężny Książe zastępów Pana,
Hetmanie zwycięstw Jego na niebie!
Jeżeli kiedy z łez tu wylana
Modła Kościoła porusza Ciebie,

To dziś w trójnasób drgniesz na swym tronie
Bo oto Syjon Pański w bezcześci,
I bluźnią dzieci na Matki łonie,
I trują Ojca czarą boleści! *)

Dziś, kiedy ziemia zbrodnią potworna
Już trupieszeje w grobie niewiary —
Gdy ludzkość piekłu służalczo — korna,
Ostatnie prawdy wali sztandary,

Kiedy fałsz górą po wszystkim świecie;
Kiedy Stróż Arki Pańskiéj w niewoli,
Gdy nierząd burzy, tyranija gniecie,
I cnota kona, aż życie boli.

---

*) Odnośnia do prześladowania Kościoła i Ojca świętego.

Ach! dziś to właśnie, o Archaniele,
Bieżyć nam pędem do Twoich stóp;
I jęknąć — krzyknąć: „Myśl o Kościele!“
Rozerwij wtóry pogaństwa grób!

Użal się Wiary, bezbronnéj męstwa —
Jéj krzywd, co biją aż w niebios próg,
I ach! odpowiédz hasłem zwycięstwa,
I zagrzmi światu: Któż, jako Bóg?

Michale święty! Twojéj Królowéj
Oto miłośnik i biały Sługa
Dzisiaj w przemocy Babilonowéj,
A gród Jéj wprzężon do grzésznych pługa!

Ujmij się sprawy niebiańskiéj Ksieni!
Niechaj start będzie odwieczny wróg —
I niech wybłyśnie z ócz Twych promieni
Słowo—grom: Michael, któż jako Bóg?

Pierwsi męczennicy
z zakonu świętego Franciezka i święty Antoni Padewski.

I.
Wprowadzenie zakonu Braci Mniejszych do Portugalii (1217 roku).

Portugalija nastręczała sposobność do łatwego wejścia na ziemie, zajęte przez Maurów, do Hiszpanii i Afryki, — to też natchnęło świętego Franciszka myślą założenia tamże konwentu, skądby mogli misyjonarze zaraz przy piérwszéj sposobności dostać do się krajów, zajętych przez Saracenów, dla szérzenia tamże światła Ewangielii św. W czasie swéj podróży do Hiszpanii w latach 1213 do 1214, święty Franciszek, zwiedziwszy grób świętego Jakóba w Kompostelli, udał się do Portugalii i dotarł aż do Guimarraëns, w dyjecezyi Bregienckiéj. Tu wskrzesił córkę swego gospodarza, cud potwierdzony świadectwem najpoważniejszych historyków. Niektórzy pisarze wspominają, że widział się także i rozmawiał z królową Urraque, żoną Alfonsa II. i że jéj przepo-

wiedział, iż Portugalija nie połączy się nigdy z Hiszpaniją; nie pewna to jednak wiadomość, przytaczamy ją tu tylko przy sposobności.

Wysyłając, w roku 1216, braci ze swego zakonu do klasztorów, rozsianych po całéj Europie, przeznaczył Br. Bernarda z Quintavalle, swego ukochanego syna, do Hiszpanii. Przydał mu na pomocników w pracy liczny zastęp zakonników, odznaczających się świątobliwością żywota. — *Omnes viri sanctissimi*, jak mówi Wadding pod rokiem 1216 n. 2 — z pośród których wymienimy: braci Bernarda de Humanalis, Bernarda z Morawii, Benincasa z Todi, Klemensa z Toskany, Zacharyjasza Gauthiera, Jana z Perugii i Piotra z Sasso-Ferrato. Dwaj ostatni ponieśli w 14 lat późniéj męczeństwo w Walencyi, a pamiątkę ich tryjumfu obchodzimy w dniu 3 września.

Bernard z Quintavalle i większa część jego towarzyszów mieli pozostać we właściwéj Hiszpanii, brat jednak Zacharyjasz i Gauthier mieli się udać do Portugalii, dokąd dotarli w roku 1217 z kilku towarzyszami. Dwaj ci zakonnicy, ludzie znakomici, jak ich zowie historyk portugalski: „*Fratres duos de praecipuis*“ (Macedo: Żywot bł. Sancyi) musieli zrazu znieść wiele upokorzeń i przykrości, z po-

wodu odmienności ich obyczajów i odrębności reguły. Nie zrażając się tém jednak, przybyli aż do Koimbry, gdzie była siedziba dworu królewskiego i udali się pod wysoką opiekę królowéj Urraque, któréj pobożność wielce wysławiali.

Roztropna księżna, pełna przychylności dla tych zakonników obcych, poleciła uczonym zbadanie reguły ich zakonu, a po otrzymaniu bardzo przychylnego o niéj sądu, przedstawiła ich królowi Alfonsowi, polecając ich jego łaskawości.

Stanąwszy przed obliczem króla, przełożyli bracia żywe pragnienie ich Ojca Franciszka z Asyżu założenia w Portugalii klasztoru swego zakonu: „Ojciec nasz ma zamiar założyć tu konwent, z którego apostołowie krok za krokiem będą szli za Maurami aż do Afryki, w miarę, jak się ich stąd wypędzać będzie — a to w celu oświécenia ich światłem Ewangielii świętéj.“ Pobożny Alfons zgodził się na ten projekt, a królowa, zachwycona i rozentuzyjazmowana, obiecała popiérać wszelkiémi siłami ich przedsięwzięcie.

II.

Założenie konwentu w Alenquer.

Król Alfons miał w Alenquer siostrę Sancyją, księżnę wielkich cnót. Do niéj to

posłała królowa Urraque kilku z pomiędzy zakonników, pod wodzą br. Zacharyjasza, z listami polecającémi. W liście mówiła, między innémi, tak do swéj powinowatéj:

„Otóż ci się nadarza piękna sposobność urzeczywistnienia twych projektów około rozszérzenia chwały Bożéj i pracy nad zbawieniem bliźnich“. Pobożna księżna przyjęła z radością gości, przysłanych jéj od królowéj i postanowiła dać im stałą siedzibę w Alenquer. Niedaleko od miasta, w miejscu ustronném, na stoku pagórka, u którego stóp płynął strumyk, znajdowała się kapliczka, poświęcona czci świętéj Katarzyny. Obok kapliczki była niewielka pustelnia, mogąca jednak pomieścić 7 do 8 zakonników. Ta pustelnia, *coenobiolum*, jak ją Wadding nazywa, była piérwszym konwentem franciszkańskim w Portugalii: „stądto, jakby ze źródła, rozlała się wielkim strumieniem rzeka zakonu franciszkańskiego po Afryce, Azyi, Ameryce, użyzniając swémi falami wszystkie ich prowincyje“ (Franc. Macedo, Vita b. Sanciae).

Późniéj, w roku 1222 założyła pobożna Sancyja konwent dla Ojców w mieście Alenquer, tuż obok pałacu swego; mimo tego Ojcowie jednak nie opuścili małego konwentu świętéj Katarzyny. Klasztorek ten pozostał na zawsze ulubionėm schronie-

niem miłujących samotność, rozmyślanie i pokutę braci.

Jak bracia starannie unikali wszystkiego, coby ich ducha rozproszyć mogło, pokazuje nam jeden wypadek, zaszły w konwencie świętéj Katarzyny. Pewna dama z orszaku księżnéj Sancyi *(familiaris domicella)* Maryja Garria imieniem, pani nadzwyczaj pobożna, przychodziła często do konwentu świętéj Katarzyny w celu rozmowy z jednym z braci, odznaczającym się wysokiémi cnotami. Odwiédziny te, bez rzeczywistéj naglącéj potrzeby; rozmowy z nią, zawsze duchowne i poważne, często jednak nieużyteczne — nie podobały się miłośnikowi samotności, unikał ich też, ilekroć mógł. Zdarzyło się, że gdy raz zajęty był modlitwą, przybyła owa dama i zażądała z nim rozmowy, któréj on jednak odmówił. Pani owa poczęła wtedy, jak to kobiéty (Wadding) robią, ze łzami natarczywie domagać się zobaczenia go — przybył więc wreszcie do furty klasztoru, mając w jednéj ręce garść słomy, a w drugiéj światło. Nie mówiąc ni słowa, zapalił słomę, która natural nie natychmiast spłonęła. „Pani — rzekł wtedy zakonnik — to, co się stało z tą słomą w zetknięciu się jéj z ogniem, stać się musi koniecznie z zakonnikiem, obcującym często i poufale z osobami świato-

wémi: w jednéj chwili traci to, co zyskał na modlitwie na osobności i obcowaniu z Bogiem.

To powiedziawszy, złożył téj damie ukłon i poszedł do klasztoru, podczas gdy pani skonfundowała się i nie przyszła go więcéj niepokoić.

Autorowie, wspominający o tym fakcie, nie podają bynajmniéj imienia tego zakonnika; zapewniają tylko, że w całém swém krótkiém życiu odznaczał się świątobliwością. Wysłany wkrótce po tym fakcie do konwentu w Olivarès obok Koimbry, udał się raz do bogatego klasztoru świętego Krzyża na kwestę i tu miał sposobność poznać don Fernanda, podówczas kanonika regularnego w tymże klasztorze. Kanonik i ubogi Franciszek zawarli między sobą przyjaźń. W chwili, gdy Franciszkanin umiérał, Don Fernando odprawiał Mszę świętą i ujrzał duszę swego przyjaciela w postaci gołębicy, unoszącą się szybko prosto w niebo.

III.

Założenie konwentu świętego Antoniego w Olivarès, obok Koimbry. Przybycie 5ciu przyszłych męczenników marokańskich, zrazu do Alenquer, a potém do Koimbry. Ich stosunek ze św. Antonim Padewskim.

Podczas gdy księżniczka Sancyja zajmowała się osadzeniem braci Mniejszych w Alenquer, postanowiła królowa Urraque osadzić ich obok Koimbry.

O kilka mil od miasta, wśród wzgórzów, porosłych drzewami oliwnémi, była mała kapliczka, należąca do kapituły katedralnéj w Koimbrze. Nazywano ją kapliczką świętego Antoniego w Olivarès. Królowa uzyskała od kapituły pozwolenie na osiedlenie się tamże małego konwentu, który był już drugim klasztorem w tém królestwie.

Późniéj otrzymali Bracia i w samém mieście wielki konwent; mimo tego jednak nie opuścili małego i ubogiego klasztorku w Olivarès, uświetnionego pobytem świętego Antoniego Padewskiego — i zawsze tam przebywało kilku Braci, wiodących życie pustelnicze. Zawsze jednak kapliczka pozostawała własnością kapituły, aż wreszcie Jan III., chcąc zapobiédz trudnościom, mogącym powstać z takich stosunków, za-

kupił ją i darował Franciszkanom z prowincyi M. Bożéj Bolesnéj. Pobożny zaś pewien szlachcic, imieniem Alvarez de Costa, wystawił na miejsce grożącéj ruiną pustelni wygodny i dość obszérny klasztor. Nie uprzedzajmy jednak wypadków.

W roku 1219 przeznaczył seraficki Ojciec święty Franciszek 6 zakonników na misyje do Marokko. Byli to kapłani: Witalis, Berard z Corbio, Piotr z Saint-Gémimien i Otton oraz dwaj bracia laicy: Adjut i Accurse. Za dopuszczeniem Opatrzności br. Witalis musiał pozostać w Aragonii, z powodu słabości; reszta pięciu udała się w drogę przez Portugaliją.

Portugalija, z wyjątkiem małéj prowincyi Algarves na południu, uwolniła się już całkiem z pod jarzma Maurów; porty przeto portugalskie były dostępne i nawiédzane, podczas, gdy Hiszpanija, jęcząc jeszcze pod jarzmem niewiernych, pozbawioną była najlepszych swych portów. Łatwiéj było przeto z Portugalii niż z Hiszpanii udać się do Afryki. To, a nadto chęć widzenia współbraci w Alenquer, skłoniło naszych misyjonarzów do udania się do Alenquer.

Pobożna Sancyja, zbudowana wielce ich świętémi rozmowami, oczarowana urokiem świątobliwości, wysłała zakonników naszych do królowéj Urraque, wywdzięczając się

tym sposobem za przysłanych jéj przed 2 laty O. Zacharyjasza i towarzyszów jego.

Udali się do Koimbry, nie wiedząc, iż są narzędziem w ręku Pana dla pozyskania zakonowi św. Franciszka jednéj z najpiękniejszych jego ozdób; a złożywszy swą czołobitność królowéj, zamieszkali, na jéj żądanie, w klasztorze kanoników regularnych św. Krzyża, leżącym tuż obok pałacu. Jeden z kanoników regularnych ze szczególniejszą pieczołowitością zajął się gośćmi; był zaś nim don Fernando de Bouillon, lub jak go piszą historycy portugalscy: Hernando de Bulhan. Obcując często z zakonnikami témi, poznał wnet don Fernando, jak wielkie skarby prostoty, ubóstwa i poświęcenia zamykają się w ich sercach; a goście, nawzajem, podziwiać mogli do woli wspaniałe przymioty młodego kanonika, jego godność i powagę naturalną, pokorę cudowną i czysto-zakonną łatwość wymowy, jego skromność anielską, miłość i niewyczerpaną cierpliwość. Serca ich związały się z sercem młodego kanonika niewidzialnémi i nierozerwalnémi czysto serafickiémi więzami. To był początek powołania do zakonu św. Franciszka don Fernanda. W skrytości serca swego zapragnął gorąco zostać ich bratem, pobiédz z niémi na męczeństwo, na które szli tak ochotnie, jak ludzie światowi

na zabawy. Z drugiéj strony, ubodzy ci bracia pożądali gorąco, dla rodzącego się ich zakonu, tego nabytku, o którym się miał późniéj święty Franciszek wyrażać: *Oto mój biskup.*

Czego nie dokonało obcowanie ze świętémi misyjonarzami, dokonała potém ich przyczyna, gdy zasiedli w chwale. W kilka miesięcy późniéj ich relikwije zażądały gościnności w klasztorze świętego Krzyża, żądając w zamian dla swego zakonu młodego kanonika don Fernanda.

Wród rozmów ze świętémi misyjonarzami, poprosiła ich raz królowa Urraque, by wybłagali u Boga łaskę poznania godziny swéj śmierci. Opiérali się zrazu temu zakonnicy mówiąc, iż to jest zawsze zuchwalstwem chciéć poznać, co Bóg ukryć zechciał; pokonani jednak jéj łzami i prośby, zwrócili się ze swémi modłami do Pana. Pan Bóg wysłuchał prośby sług swoich i objawił im więcéj nawet, niż Go prosili. Oświéceni z góry, oznajmili królowéj bliskie swe męczeństwo, ze wszystkiémi szczegółami. Dodali, że, za zrządzeniem Boskiém, ich relikwije przeniosą do Koimbry, gdzie je król i królowa przyjmą z wielkiémi honorami, i że nadejście ich relikwij będzie dla niej znakiem bliskiéj śmierci.

Zobaczymy, że przepowiednia sprawdziła się co do joty.

IV.

Święci wracają do Alenquer. Wahają się: czy mają złożyć suknię Franciszkańską. Jadą do Sewilli.

Mimo szacunku głębokiego, jaki żywiła dla naszych misyjonarzów królowa Urraque, mimo wstawiennictw don Ferdinanda — nie pozostali nasi zakonnicy długo w Koimbrze. Cisza i ustronie wabiło ich do małego klasztoru świętéj Katarzyny, a schronienie to, zostające pod opieką chwalebnéj męczenniczki, zdawało się być najlepszém miejscem do przygotowania się na męczeństwo, objawione im przez Pana.

Pożegnali się z królową, ze łzami uściskali dom Ferdynanda, pobożnie podziękowali kanonikowi Krzyża świętego za gościnność i powrócili bezzwłocznie do Alenquer.

Trudno sobie wyobrazić radość pobożnéj księżniczki Sancyi, gdy się dowiedziała o ich powrocie. Jak o zaszczyt największy prosiła ich, by ją odwiédzili. Zeledwie pokazali się w pałacu, upadła na kolana, prosząc ich o błogosławieństwo i z uszanowaniem ucałowała gruby ich pokutniczy ubiór. Wywiadywała się potém o ich zamiarach i o

wszystkiém, co się tyczyło ich zgromadzenia. Podziwiała ich cnoty, ich szlachetne pragnienie przelania krwi za Chrystusa i taki dla nich żywiła szacunek, że, mimo próśb zakonników, nie chciała do nich przemawiać nigdy inaczéj, jak na klęczkach.

Zakonnicy zaś, ze swéj strony, nié mogli się napodziwiać, jak wśród bogactw i zaszczytów świata zdołał się duch téj księżnéj utrzymać w zupełném oberwaniu się od rzeczy ziemskich: *Illud didicerunt, ubi Spiritus S. habitare velit, locum ad profectum haud multum interesse.*

Swięci nasi zabawili krótko w Alenquer: spieszno im było dostać się do Maurów. W tym celu udali się do Lizbony, by stamtąd wsiąść na okręt do Marocco. W chwili jednak, gdy na pokład wejść mieli — kapitan odmówił im przyjęcia, z powodu ich ubioru zakonnego, mogącego narazić wszystkich podróżnych na nieprzyjemności ze strony Maurów. Misyjonarze nié mogli się zdecydować ze swéj strony na złożenie sukni; — powrócili przeto raz jeszcze do Alenquer.

Tu udali się z prośbą do księżniczki Sancyi, prosząc jéj, by u króla swym wpływem sprawiła, aby mogli wsiąść na statek bez potrzeby przebiérania się. By sprawę lepiéj poprzéć, postanowili iść do Koimbry.

Sprawę roztrząśnięto na radzie królewskiéj na niekorzyść Misyjonarzów, którzy, zasmuceni, wrócili po raz trzeci do Alenquer. Księżniczka Sancyja zdołała ich przekonać o roztropności postanowienia królewskiego i skłoniła ich, że zamienili szaty świętego Franciszka na suknie kupców portugalskich, których im sama dostarczyła, prosząc by się przebrali w jéj pałacu. Po ich wyjeździe zamieniła pokój, w którym się przebierali, na kaplicę. Tu rozważała chwile spędzone na rozmowach duchownych ze świętémi zakonnikami, podziwiała ich pogardę dla świata, miłość nieba i pragnienia cierpień dla Chrystusa. Porównując swe życie z ich życiem, uniżała się przed Panem i zagrzéwała sią do pełnienia aktów cnót najwznioślejszych.

Zobaczymy późniéj, jak wynagrodził Pan pobożnéj księżnie miłość względem Misyjonarzów i jak się sprawdziły na niéj słowa Boskiego mistrza: „*A kto przyjmie proroka, w imię proroka, zapłatę proroka weźmie*“. (Math. X. 11).

Wyruszywszy z Alenquer udali się misyjonarze nie do Lizbony, lecz zwrócili swe kroki do Sewilli, zajętéj wówczas jeszcze przez Maurów.

V.

Uwielbienie świętych Męczenników. Wprowadzenie ich tryjumfalne do Koimbry. Liczne cuda.

Moglibyśmy teraz nieco szczegółowiéj opowiedziéć o heroizmie naszych świętych w Sevilli i w Marocco, o cudach, którémi Pan świętość ich okazał, o okrucieństwie i zatwardziałości Maurów. Chcąc jednak jak najprędzéj opowiedziéć ich uwielbienie i powrót tryjumfalny do Koimbry, pomijamy te szczegóły.

Szesnastego stycznia 1220 roku pod wieczór, święci nasi dostąpili szczęścia męczeńskiéj korony. Wyrzucono ich poza obręb pałacu, włóczono po śmiecie, wreszcie porąbano na sztuki. Rozwścieczona tłuszcza chciała spalić ich szczątki, lecz płomień uszanował ich święte ciała, tak, że nawet włosy się nie zajęły. Cud ten, zamiast nawrócić Maurów, rozdrażnił tylko jeszcze bardziéj ich wściekłość, obrzucili błotem i śmieciem ich szczątki święte, nié mogąc ich zniszczyć zupełnie. Z nadejściem nocy zerwała się straszna burza, która zmusiła Maurów do cofnięcia się, a wtedy chrześcijanie zebrali zwłoki świętych i przenieśli je do pałacu *infanta Don Pedro.*

Ten kazał zwłoki umieścić w swéj kaplicy, polecając swemu kapelanowi Don Janowi Roberti'em, kanonikowi regularnemu świętego Krzyża i trzem wybranym najpobożniejszym z pomiędzy paziów zająć się świętémi szczątkami. Zabalsamowane relikwije umieszczono w dwóch wspaniałych, srébrnych, bogato pozłacanych skrzyniach.

Pan ozdobił naszych świętych tryjumfem nietylko za wiarę. ale i za czystość heroiczną; nie pozwolił więc, by ich święte szczątki dotykali ludzie, skalani grzéchami. Szlachcic pewien, z orszaku Infanta, mający związek grzészny z jakąś niewiastą, przybył zobaczyć relikwije naszych świętych męczenników. Zaledwie wstąpił na wschody, wiodące do pokojów, gdzie się ich relikwije znajdowały, gdy nagle rażony został paraliżem na wszystkich członkach i stracił mowę. Gdy tylko jednak przysiągł w duszy, że porzuci ten stosunek, odzyskał władzę w członkach, mowę jednak dopiéro wtedy, gdy mu położono na piersiach głowę jednego z męczenników.

Giermek pewien zwykł był codziennie nawiédzać święte relikwije. Zgrzészywszy raz myślą, chciał, jak zwykle, nawiédzić relikwije, gdy oto skrzynia z relikwijami podniosła się na łokieć w górę. Upokorzony, upadł do nóg kapłanowi wyznał

winę, a otrzymawszy rozgrzészenie, miał szczęście ucałowania świętych relikwij, jak dawniéj. Różnémi témi cudami chciał Pan Bóg okazać, jakiéj czystości wymaga od obcujących z rzeczami świętémi i w jakim obrzydzeniu mają grzéchy święci.

Odtąd téż nikt z orszaku książącego nawet nie śmiał się zbliżyć do kaplicy, czując się obciążonym winą grzéchową.

Odtąd Don Pedro począł się ustawicznie modlić do świętych, by mu u Pana wyjednali łaskę powrotu do Portugalii; wygnanie bowiem wśród niewiernych dokuczało mu bardzo. Sułtan jednak nie chciał się na to zgodzić żadną miarą, czy to, że potrzebował jego usług, czy téż może dlatego, że obawiając się wojny z Chrześcijanami, chciał miéć zakładników pod ręką. Bóg jednak wysłuchał modłów świętych, gdyż, rázu pewnego, rzekł sułtan sam z siebie wprost do księcia: że może wracać do kraju, mimo. że jego doradcy są temu przeciwni. Infant, obawiając się, aby sułtan nie zmienił swego przychylnego dlań usposobienia, puścił się zaraz w drogę z całym swym orszakiem, zabrawszy ciała świętych, jako obronę swoję w razie przeciwności i niebezpieczeństw. Pochód odbywał się z nadzwyczajnym pośpiechem. Raz w nocy zna-

leźli się nasi podróżni w pustyni, gdy zdala dał się słyszéć ryk wielkiéj liczby lwów, tak, że zarówno ludzie, jak i juczne zwiérzęta straszliwie drżeli na całém ciele.

Książę polecił wtedy u wejścia do wąwozu, od strony którąby ich lwy napaść mogli, położyć relikwije świętych. Pan uwieńczył wiarę księcia, lwy bowiem oddaliły się natychmiast i słychać było niknący coraz bardziéj ryk na pustyni.

Innym razem znalazła się karawana w nowym kłopocie: nie wiedziano bowiem, jaką drogę obrać, z wielu, które się ich oczom przedstawiły. Pobożny książę polecił wtedy zostawić zupełną swobodę mułom, niosącym relikwije, a wreszcie postępować za niémi. Muły obrały najgorszą, ciasną i skalistą, po któréj się długo błąkać musieli. Niedługo potém dowiedział się książę, że sułtan wysłał za nim liczną pogoń, i byliby wpadli z pewnością w ręce niewiernych, gdyby Pan nie był w tak cudowny sposób wybawił ich z mocy wroga. Tak prowadzeni ciągle ręką Opatrzności, przybyli wreszcie do Centy, gdzie znalazłszy okręt gotowy do drogi, udali się natychmiast morzem w dalszą drogę.

(Dokończenie nastąpi).

Poeta z Alwerni i jego szkoła.

(Ciąg dalszy, patrz: *Echo* Nr. 2 z r. b.).

Hymn drugi.

In focol' amor mi mise.

Święty Bernardyn z Sienny przekazał nam pieśń drugą, przypisując ją Patryjarsze serafickiemu. Nié mamy dostatecznych powodów, aby, wbrew zdaniu takiego wiernego tłumacza tradycyj franciszkańskich, nie przyznawać téj ody świętemu Franciszkowi, a zaliczyć ją, w ślad kilku dziejopisarzów, do dzieł błogosł. Jacopona z Todi. Możemy tylko przypuścić, że ten ostatni nadał jéj rytm klasyczniejszy, tak jak to uczynił brat Pacyfik z hymnem o słońcu.

Myśl przewodnia i nastrój wojenny téj walki rymotwórczéj zdradzają młodego Assyzyjczyka, który marzył o wsławieniu się pod sztandarem szlacheckim, księcia de Brienne, a potém odstąpił od tego zamiaru, aby zapisać się w szeregi możniejszego księ-

cia i zostać błędnym rycerzem miłości Bożéj. Opiéwa on objawienie się Serafina na górze Alvernii i przedstawia zachwycenie swoje, jako napad zbrojny i najazd na ziemię Chrystusową.

„Kto nie przypuszcza nigdy niczego nadprzyrodzonego w dziejach, ten może zaprzeczyć niezbitemu faktowi stygmatyzacyi świętego; nie jest jednak w stanie wykréślić zeznania naocznych i niezliczonych świadków, którzy prawnie świadczyli o tém, ani téż nié może skruszyć obrazów Giotta, które przechowują w pamięci to cudowne zdarzenie, tak, jak nie potrafi zniszczyć następującego poematu, który zdaje się być pisanym w ogniu Boskiego zachwytu". (Ozanam str. 81).

„*In focol' amor mi mise:*

„Miłość wprowadziła mnie w ognisko, miłość wprowadziła mnie w ognisko miłości.

„Mój nowy Oblubieniec wprowadził mnie w ognisko miłości, oddając mi ślubną obrączkę; rozmiłowany Baranek, wtrąciwszy mnie do więzienia, uderzył mnie ostrzem miecza i przeszył serce moje.

„*In focol' amor mi mise:*

„Serce moje przeszył i ciało moje skłoniło się ku ziemi. Strzały, którémi ciska

łuk miłości, raniąc mnie, ogień we mnie wznieciły. Przemienił pokój w wojnę; umiéram z rozkoszy.

„*In focol' amor mi mise:*

„Nie dziwcie się, że z rozkoszy umiéram, lecz żelazo, dzidy, któréj razy mnie dotknęły i wskroś przeszyły, ma sto sążni długości i szérokości.

„*In focol' amor mi mise:*

„Potém tak gęste padały pociski, że konać zacząłem. Chwyciłem tarczę, lecz nie zdołała mnie ochronić przed tak licznémi razami; a ręka, która niémi ciskała, była tak silną, że ciało moje zupełnie stłuczone zostało.

„*In focol' amor mi mise:*

„Ciskał je z taką siłą, ze zwątpiłem o możności zabezpieczenia się od pocisków. Aby uniknąć śmierci, zawołałem: „Przekraczasz prawa turnieju". Lecz on nastawił działo wojenne, które mnie razami stłoczyło.

„*In focol' amor mi mise:*

„Te nowe pociski, były to kamienie ołowiem okute, ważące każdy tysiąc funtów. Rzucał niémi, niby gęstym gradem i chociaż żadna z nich mnie nie ominęła, jednak liczyć ich nie zdołałem.

„*In focol' amor mi mise:*

„Tak pewną mając dłoń, nié mógł mnie nigdy nie trafić. Leżałem na ziemi, nié mogąc ratować się członkami, ciało bowiem było całkiem zbite i nié mające czucia, jako człowieka zmarłego.

„*In focol' amor mi mise:*

„Człowieka zmarłego, ale nie śmiercią prawdziwą lecz z nadmiaru radości. Potém, przyszedłszy do siebie, byłem tak silnym, że mogłem iść za przewodnikami, którzy mnie prowadzili do dworu niebieskiego.

„*In focol' amor mi mise:*

„Gdy odzyskałem zmysły, zacząłem walkę z Chrystusem; uzbroiwszy się, wkroczyłem do Jego posiadłości i spotkawszy Go, zmieniłem się z Nim i zemstę mą na Nim dokonałem.

„*In focol' amor mi mise:*

„Po dokonanéj zemście zawarłem pokój z Chrystusem; bo od początku ukochał mnie miłością szczérą. A teraz serce mając jakby odświéżone, jestem zdolen przyjąć Jego pociechy i miłość Jego.

„*In focol' amor mi mise:*

„Miłość wprowadziła mnie w ognisko, miłość wprowadziła mnie w ognisko miłości“.

Ale proza, choćby najwierniejsza, jak nasza, nié może dać pojęcia o piękności oryginału: to szkielet bez duszy. Dlatego korzystamy znów z wybornego przekładu Lucyjana Siemieńskiego:

Walka miłości.

(In focol' amor mi mise.)

Miłością gorę bez miary
W miłości wtrącony żary.

Mój Oblubieniec młodzieńczy,
Mój rozkochany Baranek,
Gdy mię pierścionkiem zaręczy,
I w ślubny ustroi wianek:
Ciężkie okowy mi wkłada,
Piersi przebija żelazem —
Choć w kęsy serce się pada
Kocham i gorę zarazem.

Serce spękało w kawałki,
Ciało upadło bez siły...
Miłością ciśnione strzałki
Całego mię zapaliły;
To mój kochanek tak strzela,
I straszy wojny obrazem:
Konam w rozkoszach wesela
Kochając gorę zarazem.

Umiéram z saméj słodkości,
Mojéj nie dziwcie się śmierci,
Cisnął oszczepem miłości,
Na wskróś mi serce przewierci.
A na oszczepie wsadzone
Żelazo sto stóp mające,
Przebodło na drugą stronę
Serce miłością płonące.

Oszczep się skruszył w méj dłoni
Śmierć widzę na mnie zawziętą —
Chwytam tarcz — czy mię zasłoni?
Lecz i tę w sztuki pocięto!
Czém się od ciosów zastawię
Gdy tak naciéra zuchwale?
W proch starty, upadam prawie —
Miłością cały się palę.

Potém miótł takie pociski,
Że się już bronić przestałem,
A czując, żem śmierci bliski
Na całe gardło krzyczałem:
„Zgwałciłeś prawa szrankowe!“
On na to kuszę wojenną
Wymierzył prosto mi w głowę —
Miłością gorę płomienną.

Pociski z kuszy miotane,
Tysiąco-funtowe bryły,
Ołowiem pooblewane

Gradem się na mnie waliły,
Tak gęstym, że nadaremnie
Chciałem liczyć strzał za strzałem,
Z których każdy trafiał we mnie —
Cały miłością gorzałem.

Nie chybił mnie ani razu,
Tak pociski celne były —
Padłem podobien do głazu
I powstać nié miałem siły.
Z pobitem, podartém ciałem
Niby leżący na marach,
Bez tchu na ziemi leżałem,
W miłości gorejąc żarach.

Umarły! lecz nie trup jeszcze,
Tylko zabity rozkoszą —
W tém przejdą ogniste dreszcze
Własne mię siły podnoszą.
Jużem tak silny, że mogę
Na przewodników skinienie,
Do nieba puścić się w drogę
Miłością wtrącon w płomienie.

Do zmysłów wróciwszy potém
Bój Chrystusowi wydaję,
W zbroi, z nastawionym grotem,
Najeżdżałem jego kraje...
Spotkanego jakem schwycił
Pótym tłoczył mym ciężarem,

Pókim zemsty nie nasycił,
Miłości palony żarem.

Syty tą zemstą i złością
Zgodę zawarłem z Nim wieczną —
Chrystus mię bowiem miłością
Zaraz ukochał serdeczną.
Jego miłością szczęśliwy,
Widzę w serca zachwyceniach
Wizerunek jego żywy —
W miłości gorę płomieniach.

Miłością gorę bez miary
W miłości wtrącony żary.

Święty Bernardyn z Sienny wspomina jeszcze o trzecim hymnie, czyli pieśni miłości, znacznie dłuższym od poprzedzających, składającym się z 362 wiérszów; niektóre zwrotki dziesięciowiérszowe, rymy zaś bardzo umiejętnie ułożone. Ponieważ nié można odnaleźć w tym utworze odrębnego szybkiego zwrotu, który jest cechą dzieł świętego Franciszka, dlatego więc niektórzy dziejopisarze przypisują go błogosł. Jacopone z Todi. Te dwa sprzeczne zdania dadzą się jednak pogodzić: wierzyć można, „że błogosł. pokutnik z Todi z wrodzoną swą obfitością i ówczesną subtelnością parafrazował jednę

myśl prostą a wielką, pożyczywszy ją od jednéj ze starych pieśni świętego Franciszka, podobnie, jak czynią uczniowie wirtuoza, gdy temat przez mistrza zadany rozrabiają w liczne odmiany". (Ozanam p. 84).

W każdym jednak razie, *la oda* promienieje pięknością i jest streszczeniem istnienia poświęconego miłości. Odsłania w niéj poeta walkę serca, które rozdziérają sobie: świat i jego umiłowanie ubóstwa, dziwy Alwerni i ostateczne zwycięstwo Zbawiciela.

„O! miłości czemu zraniłaś tak serce moje? Nié mogę powstrzymać tych porywów; płomień, wzniecony przez Ciebie w mém łonie, trawi mnie, wzrastając coraz bardziéj. Nié mogę uciec, ani znaléźć spoczynku, jestem więźniem miłości.

„Wszystko opuściłem, aby miłość pozyskać i wyrzekszy się świata bez zastrzeżenia i bez powrotu, oddałem siebie samego. Świat cały dałbym, gdyby do mnie należał, w zamian za miłość, bez wahania. Lecz miłość mnie oszukała; dałem wszystko, nie wiedząc, dokąd mnie uniesie. Miłość mnie do nicości przyprowadziła. Myśleli, że jestem szalony, ale ja sprzedałem się i już do siebie nie należę.

„Świat sądził, że zdoła mnie do swoich przywołać przyjemności, a przyjaciele moi, idąc inną drogą, chcieli pokusą zwabić ser-

ce moje. Ale to niemożebne; kto się dał raz, ten do siebie już nie należy i skały prędzéj zmiękną, za nim miłość w mém sercu przestanie panować.

„Odtąd oko moje już spocząć na stworzeniach nié może; wzrok i głos mój jedynie należą do Stworzyciela mego. W obecności mojéj miłości, Chrystusa, każda piękność nieczystym wydaje się być kałem.

„Urok nieba i ziemi, blask słońca, jasność Cherubinów i gorące zapały Serafinów nikną wobec Niego.

„Wszystkie stworzenia zachęcają mnie nieustannie do miłości, cichym szmerem szepcąc mi do ucha: „Miłuj całém sercem twojém, miłuj Tego, który nas stworzył, aby Ciebie przyciągnąć do siebie.

„O! piękności dawna a zawsze nowa, o! Jezu, Tyś serce moje zachwycił i całą duszę moję nie wiem dokąd porywasz. Serce me jedynie już tylko Ciebie miłować może. O! miłości, za którą wzdycham, spraw, niech umrę z miłości!“

Chrystus. — „Ty, który mnie miłujesz zamknij miłość Twą granicą porządku, będącym nierozdzielnym towarzyszem cnoty“.

Franciszek. „O! Chrystusie, Tyś serce me zdobył, a chcesz, abym miłość jego ograniczyć zdołał. Lecz ty sam nie umiałeś od miłości się wstrzymać. Dla niéj zstąpiłeś na

ziemię, ukrywając swoję mądrość, potęgę i wrodzoną wielkość. Często chodziłeś po ziemi upojony i miłość Cię prowadziła, jako niewolnika swego. We wszystkich okolicznościach pokazywałeś tylko miłość, miłość bez miary, z zupełnym zapomnieniem o sobie".

„Niech mnie więc nikt nie gani, jeżeli, miłością upojony, czuję się niejako z rozsądku wyzuty. Czy mogę oprzéć się takiemu urokowi? Nie, to być nié może. Wyrok już zapadł, umrzéć muszę i umrzéć z miłości. Oddalam wszelką pociechę! Pragnę umrzéć z miłości".

W ostatnich zwrotkach wiérsza nieustannie powtarza: „Miłości, miłości! Na zawsze oddaj się Zbawicielowi swemu i wytrwaj w tym postanowieniu. A ponieważ namiętność przyśpiesza bicia serca, wzmaga szybki oddech piersi i zdolna jest jedynie do gorących wykrzykników, pragnienie jéj rozchodzi się, jak szybki dźwięk podobny do arfy eolskiéj, ożywionéj niebiańskiem tchnieniem, któréj przyśpieszone akordy wzrastają, nikną, gasną, odradzają się, konają, przeciągając jeszcze długo swe rzewne brzmienie *).

---

*) H. Franciscus von Assisi v. Goerres, Spire l. 826 Revue Européenne, l. III. l. 833.

Trzy powyższe poemata, które rozbiéraliśmy dopiéro, są zbyt krótkie i dla niektórych umysłów, nieobeznanych z epoką średniowieczną, dziwném wydać się może, że tak wielką wartość przypisujemy tym piérwszym bełkotaniom języka włoskiego. Lecz zdziwienie to przejdzie, gdy zastanowimy się nad zdarzeniem nadzwyczajném, opiéwanym w tych ustach, natchnieniem silnym, które je ożywia i nad przewrotem, które przygotowują w poezyi lirycznéj. Każdy z nich zawiéra wartość epopei, w któréj odrębność twórcy łączy się z odrębnością bohatéra i przyznać jesteśmy zmuszeni, że Goerres idzie jedynie tylko za biegiem tradycyi, przerwanym za czasów Reformy, gdy nazywa Franciszka serafickim Trubadurem, poetą z Alwernii i śpiéwakiem miłości Bożéj.

Nazwa ta uśmiéch wywoła na twarzy naszego pokolenia, spragnionego lekkich, przewrotnych i gorszących romansów, drwiącego z nieba i piekła, jako z dogmatów przestarzałych, nieczułego zatym na piękności wyższego rzędu. Ale sceptyczny śmiéch Voltaira nie był jeszcze pozbawił nadziei ludów średniowiecznych, a historyja wskazuje nam Assyż, Peruwiją, Florencyją i Padwę, gardzące fikcyjami i sonetami szkoły sycylijskiéj, aby przysłuchiwać się dźwięcz-

nym czystością śpiéwom serafickiego Trubadura.

II.

Jestto przywilejem świętych i poetów, że śmierć staje się dla nich jutrzenką nowego życia, nawet tu na ziemi. Gdy łzy płyną za niémi, ci chwalebni święci zaczynają światem poruszać; wieków koleją, ich głos i czyny wzbudzają tłumaczów, uczniów i naśladowców: chcąc więc być sprawiedliwémi względem nich, trzeba im przyznać nietylko dzieła ich pióra, lecz także z ich natchnienia pochodzące. („*Ozanam-Les poëtes franciscaines* str. 87).

Święty Franciszek należy do tego rodzaju ludzi uprzywilejowanych, których pamięć jest otoczona konstellacyją sławnych osobistości. Wielki ten święty, otwiéra, dla poprawy obyczajów, szkołę poświęcenia i zaparcia; poeta niezwykły, odradza literaturę, poddając ją pod panowanie reguły miłości, potęgującéj władze duszy i szukającéj jedynie Boga: według niego bowiem, „nauka powinna być tylko drogą do miłości doskonalszéj“. Zakłada on szkołę, która czerpie natchnienie swoje nie u źródła zwykłych wyrazów dowcipu prowanckiego, ani we wspomnieniach mitologii klasycznéj, lecz w najżywszych uczuciach serca ludzkiego; w téj

KALENDARZYK TERCYJARSKI

Wrzesień.

1. Św. Izabella P. Terc., siostra św. Ludwika kr. franc.
2. Św. Łucyjusz, Terc. Męcz., żywo spalony w Japonii.
3. Św. Antoni, Terc. Męcz. w Japonnii.
4. Odpust. Św. Róża z Witerbu, Terc. P. 18-to letnia.
5. B. Karol, hrabia, Terc. 1419 w Wenecyi.
6. B. Tesserand. w Lyjonie 1494 Terc.
7. B. Marya z Burbonów, Wd., Terc. w Amiens.
8. B. Antonina z Florencyi, Terc., oddana ciągłej modlitwie.
9. B. Franciszek, Książe Bretanii, Terc 1488.
10. B. Aleksander Terc. w Peru 1242.
11. Odpust. Św. Bernard z Ofidy, Kapucyn.
12. Św. Leon Karazum, Japończyk, Terc. Męcz.
13. B. Adonza, Wd., Terc. 1956 w Hiszpanii.
14. B. Jolenta, siostra św. Kunegundy, księżniczka polska, Terc. P.
15. B. Eufrozyna, Wd. Terc. 1484 w Bituryi.
16. B. Marya Leontana, Terc. 1543. w Albacie.
17. Odpust i Absolucyja gieneralna Pięć Blizn ś. Ojca Franciszka.
18. Odpust. Ś. Józef z Kopertynu.
19. B. Małgorzata Petit, Wd., Terc. Męcz. 1567.
20. B. Bernardyna z Montenajor, Terc.
21. B. Maryja Karminella, Terc. w Sycylii,
22. Pobożna Maryja Anna, Terc., znakomita cnotą cierpliwości.
23. B. Beatryx, Wd., Terc. z Willelonga.
24. B. Gillota, Terc. w Toskanii 1297.
25. Odpust. Św. Pacyfik.
26. Św. Łucyja P. Terc. 1400 w Sycylii.
27. B. Marya Ortaga, Terc. 1570 w Alkazar.
28. Św. Witalis a Bastia, Terc. 1491.
29. B. Robert, książe Armenii w 12 roku Tercyjarz 1432.
30. B. Magdalena, Wdowa, Tercyjarka w Tornelli.

Zeszyt „**Echa**“ z marca r. b. zawiéra wyłącznie tylko:

Książeczkę Jubileuszową

na miłościwe lato tegoroczne

przez Ojca świętego

ogłoszone.

Jestto **najtańsze** wydawnictwo tego rodzaju, a bardzo praktycznie zestawione.

Cena jubileuszki **5** centów.

Zamówienia adresować proszę do:

KSIĘGARNI KATOLICKIÉJ

Dra. Władysława Miłkowskiego

w Krakowie.

W DRUKARNI ZWIĄZKOWÉJ w KRAKOWIE
pod zarządem A. Szyjewskiego.